Łódź, 5/I 1904/5 r.

Rok VIII.

№ 4.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 23 grudnia (5 stycznia) 1904/5 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń, ul. Piotrkowska № 103.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniewy:
Czwart. Św. Telesfora M.
Piąt. **Trzech Króli.**
Sob. Św. Lucyana i Jul.
Niedz. Św. Seweryna Op.
Pon. Św. Marcyanny P.
Wtor. Św. Agatona P.
Środa Św. Honoraty P.

Wschód sł.: godz. 8 m. 7.
Zachód sł.: godz. 4 m. 03
Dł. dnia godz. 7 m. 56.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wie·z. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 28 października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie **12.30**, 7.10*, 12.05, 1.40, 3.15, **6.10*, 8.50.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.00, 5.15,** 9.35, 10.15*, 3.35, 5.22 **8.20, 11.00.**

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ (bez presiadania).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.49, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.32, 2.30. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.16, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45,** ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 7.12. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **6.55,** przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Rok 1904.

—o—

III.

Rok 1904 dla sąsiednich nam Austro-Węgier był rokiem bezustannych walk parlamentarnych na tle waśni narodowościowych i plemiennych. Wszystkie wysiłki rządu i stronnictw umiarkowanych, dążące do uzdrowienia życia parlamentarnego w Austryi i na Węgrzech, nie doprowadziły do pożądanych rezultatów.

Co prawda, prezes gabinetu dr. Koerber, przez ustawiczne lawirowanie pośród stronnictw, nie zadowolnił nikogo, nie umiał wytworzyć silnej partyi, zdolnej do popierania jego rządów, ani też nie zdołał obudzać obstrukcyę. To też, pomimo poparcia ze strony korony, nie zdołał utrzymać się na stanowisku i upadł w końcu roku; był zmuszony podać się do dymisyi, którą cesarz przyjął, wyznaczywszy na jego następcę bar. Gautscha.

Upadek dr. Koerbera nie obudził w Austryi ani zbytecznego ożywienia, ani naprężenia, jakie zwykle łączy się ze zmianą rządów. Bo też w obecnej chwili może być w Austryi tylko mowa o zmianie osób, lecz nie o zmianie systemu w polityce wewnętrznej.

Głównym powodem do ustąpienia dr. Koerbera była obudzona ku niemu w kołach dworskich niechęć, wskutek jego mdłej odpowiedzi na ataki dr. Pernersdorfa przeciw dynastyi, jak również tolerowanie nieprzyjaznych dla Kościoła artykułów w radykalnych dziennikach niemieckich.

Nie udało się też dr. Koerberowi wyjednać w parlamencie kredytów na cele wojskowe. Tymczasem, jak informuje gazeta ‹Die Zeit›, ministeryum wojny znalazło się w pewnym kłopocie, bo poczyniło już znaczne zamówienia na podstawie uchwał delegacyi.

O knujących się przeciw niemu intrygach dr. Koerber wiedział już oddawna i dlatego w sierpniu r. z., po demonstracyach w Opawie, skierowanych przeciw dynastyi, dr. Koerber podał się do dymisyi, lecz cesarz jej nie przyjął.

Baron Gautsch, następca dr. Koerbera, po ustąpieniu hr. Badeniego, przez kwartał był prezesem ministrów, lecz upadł, nie zdoławszy przeprowadzić ugody z Węgrami. Gautsch ma się trzymać w granicach ścisłego konstytucyonalizmu. Zamierza on nawiązać rokowania ze wszystkiemi stronnictwami i w połowie stycznia postanowił zwołać radę państwa. Stronnictwa niemieckie obawiają się, że pod rządami Gautscha położenie zmieni się na ich niekorzyść.

Na Węgrzech w roku 1904 walka parlamentarna przyjęła charakter wprost zagrażający dualistycznemu ustrojowi państwa. Stronnictwo narodowe otwarcie dążyć poczęło do zerwania wszystkich węzłów z Austryą i zamiany stosunku dualistycznego na unię personalną.

Sprawa o zaprowadzenie w pułkach węgierskich armii wspólnej, oznak, godeł i języka węgierskiego, wywołała w sejmie węgierskim gwałtowną obstrukcyę, która doprowadziła do przesileń gabinetowych. Stronnictwa umiarkowane doszły wszelako do wniosku, że zerwanie dualistycznego stosunku z Austryą osłabiłoby powagę i mocarstwowe znaczenie monarchii.

Zdawało się, że pod wpływem stronnictw umiarkowanych ucichnie opozycya i życie parlamentarne na Węgrzech popłynie normalnie, zwłaszcza skoro ster rządu ujął w swoją rękę energiczny mąż hr. Stefan Tisza. Niestety, skrajne stronnictwo narodowe nie zaprzestało obstrukcyi, dla ostatecznego pokonania której hr. Tisza zdecydował się na krok niezwykle energiczny, ale zarazem i ryzykowny. W sposób nader zręczny, korzystając z chwilowej ciszy i sprzyjającego momentu przeprowadził on przez głosowanie projekt nowego regulaminu obrad sejmowych. Regulamin ten obezwładniał obstrukcyę i ustanawiał straż parlamentarną.

Zaraz po powzięciu podobnej uchwały Tisza posiedzenie sejmu odroczył. Wywołało to wielkie oburzenie w całych Węgrzech. Stronnictwo rządowe znacznie osłabło przez ustąpienie najbardziej wpływowych posłów; natomiast wzmocniło się stronnictwo narodowe.

Rok 1905 zastał Węgry w gwałtownym wirze walki politycznej, która prawdopodobnie obalić może gabinet Tiszy i tak bardzo wzmocnić stronnictwo opozycyjne, że rozluźnienie stosunku dualistycznego Austryi z Węgrami się stać faktem spełnionym. Wszelako dążenia węgierskie do zupełnej niezależności narodowej może nader łatwo stać się decydującym czynnikiem w procesie zamiany Austro-Węgier z państwa dualistycznego na federacyjne.

Rozwiązanie tego zadania, które z dniem każdym staje się dla Austryi coraz bardziej palącą koniecznością, rok 1904 przekazuje w spadku swemu następcy.

Jedną z bardzo zawiłych kwestyi polityki międzynarodowej, zdolną zagrozić pokojowi wszechświatowemu, mianowicie kwestyę marokańską rozwiązał a przynajmniej zażegnał rok 1904,

w którym doszedł do skutku traktat przyjaźni pomiędzy Francyą a Anglią.

Po zawarciu tego traktatu Anglia wyrzekła się swych pretensyj do Marokko na korzyść rządu francuskiego.

Francya spodziewała się, że przez politykę wpływów pokojowych w niedalekiej przyszłości zdobędzie dla siebie to rozległe i bogate państwo.

Delcassé minister francuski spraw zagranicznych, któremu izba przyznała kredyt 600,000 franków na pokojowe owładnięcie Marokkiem, rozpoczął wydatkować z tej sumy nie doczekawszy się zatwierdzenia jej przez senat. Tymczasem okazało się, że sprawy w Marokko nie dojrzały jeszcze o tyle, aby mogła być mowa o pokojowem zawojowaniu sułtanatu.

Specyalna misya francuska akredytowana przy sułtanie marokańskim zniewoloną została do opuszczenia Marokko. Poselstwo francuskie w Tangerze, które udać się miało do stolicy marokańskiej nie mogło dotychczas wyjechać do Teru. Jest to rzecz bardzo ważna; wszystkie bowiem poselstwa zagraniczne przebywają w Tangerze, i gdyby jednemu tylko poselstwu francuskiemu udało się umieścić w Fezie przy boku sułtana Abdul-Azisa, byłby to wymowny dowód że Francya objęła protektorat nad Marokkiem.

Pozornie głową rządu w Marokko jest samowładny sułtan Abdul-Azis.

Jest to jednakże człowiek młody wychowany w haremie, podległy najzupełniej kamarili dworskiej.

Delcassé mniemał, że dość mu będzie zdobyć zgodę sułtana na przebywanie poselstwa francuskiego w Fezie, a przeoczył wpływ Kamaryli. Zapomniał, że Marokko jest jeszcze krajem feudalnym, w którym naczelnicy plemion opierają się o władzę z sułtanem.

W celu utrzymania się przy władzy sułtan Abdul Azis gotów jest dać ucho życzeniom swego narodu, aby uwolnić Marokko od wpływów cudzoziemskich. To znaczy, że Francya prawdopodobnie siłą oręża będzie musiała bronić swych pretensyj w sułtanacie marokkańskim. Tak więc i sprawę marokkańską rok 1905 bierze w spadku po swoim poprzedniku jeszcze nie rozwiązaną.

S. J.

ECHA WOJENNE.

Szczegóły kapitulacyi.

Do dzienników londyńskich donoszą z pod Portu-Artura następujące szczegóły o ostatnich chwilach twierdzy:

Generał Stessel już przed tygodniem wyczerpał niemal zupełnie swoją amunicyę działową. Generał Nogi, posiadając znakomicie zorganizowany korpus szpiegów wewnątrz Portu Artura, wiedział o tem i rozpoczął bombardowanie fortów przez dzień i noc. Doszło do tego, że z 20,000 ludzi załogi siedemdziesiąt pięć procent było już po szpitalach niezdolnych do walki.

Na radzie wojennej, która się odbyła w niedzielę, rozegrać się miały tragiczne sceny. Prezydował Stessel, a obecni byli wszyscy generałowie i admirał Wiren. Stessel zagaił obrady oświadczeniem, że nadeszła chwila, w której, idąc za tajnemi instrukcyami, musi położyć koniec niepotrzebnemu rozlewowi krwi. Oficerowie mieli łzy w oczach, ale żaden nic nie odpowiedział, i rada przeszła natychmiast do rozpraw nad szczegółami i warunkami poddania się. Ze wszystkich stron podnoszono, że załoga musi bezwarunkowo żądać, aby nie brano jej do niewoli, a wszyscy generałowie oświadczyli, że w takim razie woleliby siebie wespół z wojskiem wysadzić w powietrze.

Następnie ułożono szkic listu, który Stessel wystosował do generała Nogi. Admirał Wiren uprosił sobie jeszcze pozwolenie. spróbowania ucieczki z pozostałemi łodziami torpedowemi i wziął z sobą 800 ludzi na okręt przewozowy. Następnie postanowiono, w jakim porządku mają być forty, będące jeszcze w rękach rosyjskich wysadzone w powietrze i działa zdemontowane. Uchwalono także resztę okrętów wojennych w porcie wysadzić w powietrze.

Skoro ukazali się parlamentarze, odezwała się z japońskiej strony komenda, aby zaprzestano ognia; japońscy sztabowcy pod osłoną białej flagi wyjechali naprzeciw. Kiedy japończycy i rosyanie zbliżyli się na kilka kroków, salutowali się według wszelkich reguł, a następnie przedstawili się nawzajem.

Rosyanie przedstawili się pierwsi. Podano sobie ręce. Jeden z parlamentarzów wręczył list generała Stessla z prośbą, aby go natychmiast doręczono generałowi Nogi. Jeden z japończyków wziął pismo i odjechał z niem, inni zaś pozostali, rozmawiając z parlamentarzami rosyjskimi.

Po krótkim czasie nadeszła odpowiedź, w której Nogi zgodził się na tymczasowe zawieszenie broni.

W poniedziałek zeszli się obustronni reprezentanci. Po wstępnej rozmowie, w której japończycy dali wyraz podziwu dla bohaterstwa generała Stessla i załogi, zakomunikowano rosyanom treść depeszy marszałka Jamogaty, który imieniem mikada wyraża dla Stessla podziw z powodu jego bohaterstwa.

Generał Ijidżi przedłożył projekt układu kapitulacyjnego, który po szczegółowych rozprawach o godz. $4^1/_2$ z małemi zmianami przyjęto.

Wódz armii, która oblegała Port Artura, generał baron Nogi, liczy obecnie 55 lat. W 1871 roku był już majorem, a w 1877 r. odznaczył się na czele swego batalionu podczas powstania w prowincyi Sacuma, przyczem był dwukrotnie raniony. Wyższe stopnie oficerskie otrzymał według porządku starszeństwa, a w 1885 r. mianowano go generał majorem.

Podczas wojny chińskiej brał udział w wielu potyczkach, odznaczył się jednak najbardziej d. 21 listopada 1894 r, wtargnąwszy na czele wojska japońskiego do Portu Artura. Podczas dalszego przebiegu tej wojny dowodził brygadą, którą poprowadził do Inkou, w końcu zaś walczył na Formozie, gdzie pozostał jako gubernator wojenny, a w 1896 r. mianowany był dowódcą 11 dywizyi. W obecnej wojnie, d. 2 moja r. z., otrzymał nominacyę na wodza 3 armii, a d. 6 czerwca generała dowodzącego oblężeniem Portu Artura.

Nogi jest żołnierzem z krwi kości, bardzo surowym nietylko dla siebie, ale także dla swych podwładnych. Podczas manewrów, jadał razem z szeregowcami i sypiał, jak oni, gdzie wypadło, nie rozbierając się nawet, do czego zmuszał też podwładnych sobie oficerów, twierdząc, że na manewrach należy zachowywać się tak, jak na wojnie.

Nie lubią go za to oficerowie; pozyskał natomiast wielką miłość szeregowców.

W boju hołduje zasadzie Suworowa: «Kula—głupstwo, bagnet—zuch», skutkiem czego posyłał bez wahania do szturmu na forty portarturskie dziesiątki tysięcy żołnierzów, narażając ich na śmierć niechybną. W tych to atakach bezwzględnych stracił obu synów. Dopiero, gdy naczelnik sztabu jego, generał Ijidżi, poprowadził oblężenie według zasad nowoczesnych, zmieniła się postać rzeczy pod obleganą twierdzą.

Generał japońskiego sztabu generalnego, Ijidżi, wysłany przez Nogiego jako komisarz dla pertraktowania z generałem Stesslem, jest najstarszym w randze oficerem armii japońskiej. Jako pierwszy uczeń szkoły kadetów i akademii wojskowej w Tokio, rozpoczął służbę w artyleryi, a wkrótce potem przeniesiono go do sztabu generalnego i wysłano na studya do Niemiec. Następnie był wojskowym «attaché» przy poselstwie japońskiem w Berlinie, w końcu zaś, przed samą wojną, już jako generał major i inspektor artyleryi, «attaché» wojskowym w Seulu, gdzie przygotował plan okupacyi Korei przez japończyków.

*

Eskadra, płynąca na wody oceanu Spokojnego, odbywająca podróż morską, wynoszącą 13,000 mil, niema po drodze ani jednego portu, ani jednego doku, do któregoby zawinąć mogła!

Doba wypoczynku w cudzoziemskim porcie—cóż znaczy? Nad eskadrą miecz Damoklesa: «Wypoczynku nie więcej nad 24 godziny—albo rozbrojenie»!

A inny, całkiem inny obrót wziąłaby cała wyprawa—pisze ze zrozumiałem rozżaleniem „Now. Wremia»—gdyby przyjęto chociażby jedną z czynionych w ciągu ostatnich lat propozycyj. Proponowano Rosyi nabyć to ten, to ów port. Propozycyj takich uczyniono równo — dwanaście. Ani jedna nie została przyjęta. Dlaczego?

Tak, dlaczego? — pyta organ p. Suworina. W prasie wiedziano dobrze o czynionych i odrzuconych propozycyach. Ale prasa — milczała. Obawiano się, aby jej „pisanina" nie pokrzyżowała spraw arcyważnych. Dziś prasa przemówiła. Za późno! Poskąpiono sum na nabycie portu i stacyj węglowych. Dziś za tę oszczędność przyjdzie słono zapłacić.

I oto eskadra rosyjska przepłynęła już może obok takiej np. Angra-Pakeny, co ją dała Niemcom prywatna inicyatywa kupca Lüderitza. Sądzi kto może, iż energiczną inicyatywę udaremnił Bismarck biurokratycznemi korowodami? Przeciwnie, poparł bez wahania i szybko Lüderitza i—Niemcy mają Angra Pakenę.

Goryczy pełna dziś prasa rosyjska.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Włastybora. Jutro Bojomira.

TEATR VICTORIA. Dziś po raz pierwszy „Półdziewice", komedya Prevosta. W sobotę po raz drugi „Półdziewice." Początek przedstawień o godzinie $8^1/_4$.

TEATR WIELKI. Dziś po cenach zniżonych „Hrabina", opera Moniuszki. W sobotę „Żydówka", opera Halevy'ego. Początek przedstawień o godzinie $8^1/_4$ wieczorem.

„CHOINKA." Jutro o g. 3 po poł. w lokalu Liry, Nawrot 38 „Choinka."

ZEBRANIA. Jutro o g. 3 po poł. przy ul. Lipowej nr. 35, zebranie Zgrom. majstrów młynarskich.

W sobotę zebranie miesięczne członków Stow. majstrów fabr. w lokalu własnym, Nowy Rynek 6. Początek o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Ponowne oględziny. Stosownie do rozporządzenia głównego sztabu wojennego, wczoraj w południe stanęli przed specyalną Komisyą lekarską w urzędzie wojskowym gubernii piotrkowskiej w Piotrkowie wszyscy lekarze z Łodzi, wezwani do służby sanitarnej w armii czynnej na Dalekim Wschodzie, a uwolnieni na podstawie opinji poprzednich komisyj, w celu poddania się ponownym oględzinom lekarskim.

Komisya, w skład której wchodzili: gubernator piotrkowski, urzędnik departamentu medycznego przy minjsteryum spraw wewnętrznych Bogdanow i inspektor urzędu lekarskiego gub. piotrkowskiej, r. st. Brandt, z ogólnej liczby 18 lekarzów łódzkich, jacy poddawani byli rewizyi lekarskiej, uznała tylko czterech za niezdolnych do służby wojskowej, mianowicie: Gustawa Lohera (choroby weneryczne i skórne), Mączewskiego (akuszerya), Tadeusza Osieckiego (chor. wewnętrzne) i Jana Wattena (chirurgia). Trzech lekarzów: B. Eliasberga (ch. nerwowe), J. Krukowskiego (chor. wewnętrzne) i Stanisława Serkowskiego lab. miejskie, z powodu ujawnionego niedomagania, Komisya postanowiła odesłać do szpitala Ujazdowskiego w Warszawie na obserwacyę lekarską.

Pozostali zaś lekarze, mianowicie: Ludwik Bondy (chor. wewn. i dzieci), N. Fankanowski (ch. wewn.). D. Fried (ch. kobiece i dziecięce), W. Kotzin (ch. serca i płuc), A. Leszczyński, St. Markowski (ch. oczu), J. Michalski (ch. oczu), Antoni Rząd (ch. wewnętrzne), Leon Silberstein (ch. wener. i skórne), Silberström (chor. wewn.) i H Szumacher (ch. wewn. i dziec.)—zostali przez Komisyę uznani za zupełnie zdolnych do służby sanitarnej w armii czynnej na Dalekim Wschodzie. Lekarze wyżej wymienieni nie otrzymali wezwania do wyjazdu.

Na Daleki Wschód. Dziś Komisya lekarska dokonała oględzin wezwanego do służby sanitarnej w armii czynnej na Dalekim Wschodzie d-ra Adolfa Landaua. Po zbadaniu zdrowia, rzeczona Komisya uznała d-ra Landaua za niezdolnego do służby wojskowej.

Z III Kasy pogrzebowej Wczoraj odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Morsztynkiewicza. Postanowiono otworzyć zapisy na nową grupę II. Zapisy do tej grupy będą przyjmowane w niedzielę po 1 ym i 15-ym o godzinie 11 rano.

Skarbnik, p. Mroziński, zdał rachunek z funduszów kasowych. Wpływu rub. 2,727 kop. 40. Wsparć wydano rub. 763; wypłacono trzem ro-

dzinom po zmarłych po 36 rub., a jednej 100. Reszta gotówki 1,300 rub. zostaje na przechowaniu w Banku handlowym.

Sprawy handlowe. Łódzki Komitet giełdowy otrzymał zawiadomienie, że Cesarski generalny konsul w Bombaju nadesłał komunikat do Oddziału Handlu w Ministeryum Skarbu o chęci nawiązania stosunków przez domy handlowe w Bombaju z rosyjskiemi firmami garbarskiemi, w celu dostarczania safianu i skór wyprawnych.

Nadesłane. Komitet I-ej Ochrony ma honor donieść, że w miesiącu grudniu r. z. wpłynęły następujące ofiary na rzecz tej instytucyi od pp.:

Akcyjnego Towarzystwa K. Scheibler towaru za 60 rb., Zakładów Żyrardowskich towaru za 50 rb., firmy „Robert Biedermann“ 800 arszynów towaru. Alfredowej Biedermann 50 kompletnych ubrań, Jadwigi Biedermann 40 kompletnych ubrań, W. Schweikerta 100 chustek, akcyjnego Tow. L. Geyer 10 sztuk barchanu; akc. Tow. J. Heinzel 3 sztuki towaru: H. Grohmana 110 arsz. towaru; firmy „Heinzel i Kunitzer“ 2 sztuki barchanu; W. Drozdowskiego pakę towaru; akc. Tow. Leonhardt, Woelker et comp. 14 kuponów kortu; akc. Tow. Stiller i Bielszowski 43 resztek; Augusta Reinerta 46 resztek wełny; I. Herzenberga 24 resztek towaru; akc. Tow. „Zawiercie“ 2 sztuki barchanu; akc. Tow. M. Silberstein 2 sztuki towaru, H. Hoffrichterowej 1 sztukę barchanu; prezydenta m. Łodzi 138 funtów mięsa i 37 funt. wędlin; M. Bergsona 15 korcy węgla, C. Szaniawskiego 400 sztuk strucli; Z. Konrada 52 strucli i 4 pudła ozdób na choinkę; A. Roszkowskiego 40 strucli; Zosi Gajewicz 4 funty cukierków i paczkę ubrania: Freudenberga (hotel Victoria) 6 rb.; Albrechta 5 rb., W. Wierzbickiego 3 rb., L. Sima 3 rb., Dorzyńskiego i Rossowskiego 3 rb., K. Leinwebra 2 rb., Z. Prochla 2 rb.; Nowików 2 rb., W. Groszkowskiego 1 rb.

Prócz tego nadesłały hojne dary, jako to: pierniki, ciastka, orzechy, jabłka, bakalie i cukry następujące osoby: pp. Bąkowska, Bielecki, Dawid Binke (Grand Hotel), O. Guhl, Z. Konrad, F. Kamocki, M. Kudzielka, M. Łuba, Okojew i Czkwisow, J. Petrykowski, H. Schultz, Stiller, Schmagier i Bartsch, Z. Szkólnik, Schneider, A. Trautwein, F. Ulrich. E. Wedel, K. Wolski, Zawadzki i Karliński w imieniu firmy K. Mystkowski w Kaliszu, R. Ziegler jr., Zukier i St. Żukowski.

Za wszystkie powyżej wymienione ofiary, Komitet niniejszem wyraża głęboką wdzięczność i w imieniu biednej dziatwy, składa serdeczne podziękowanie.

Przewodnicząca J. Koźmińska.

Sekretarka A. Olszewska.

„Jasełka“. Organizatorzy projektowanych «Jasełek» zabrali się energicznie do dzieła. Od kilku tygodni wre gorączkowa praca nad przygotowaniem szeregu przedstawień «Jasełek», które rozpoczną się w połowie bieżącego miesiąca.

Ciągłe próby odbywają się pod kierunkiem nauczycielek pierwszej Ochrony katolickiej, której wychowańcy wezmą czynny udział w przedstawieniu, odtwarzając odpowiednie postaci. Z dotychczasowych wyników prób sądzić należy, że «Jasełka» udadzą się jaknajlepiej. A że organizatorzy przedstawień nie szczędzą trudów i kosztów, aby wystawa była jaknajwspanialsza, przyczyniając się do uświetnienia „Jasełek“, przeto spodziewać się należy, że zapowiedziane widowiska cieszyć się będą zasłużonem powodzeniem.

Przedstawienia «Jasełek» w Warszawie zdobyły sobie uznanie i cieszą się niezwykłą frekwencyą. Dlaczegożby u nas miało być inaczej.

Jesteśmy pewni, że owe rzewne i w miarę krotochwilne przedstawienia ściągać będą do teatru Wielkiego liczny zastęp milusińskich w towarzystwie ich rodziców i opiekunów, od poparcia których zależeć będzie liczba zaprojektowanych widowisk.

Do poparcia zabiegów organizatorów przez szerszy ogół pociągnie niezawodnie cel sympatyczny widowisk „Jasełek“, urządzonych na rzecz pierwszej Ochrony.

Instytucya ta potrzebuje bardzo wiele, a fundusze, jakiemi rozporządza bardzo szczupłe. Instytucya, oddająca tak wielkie usługi społeczeństwu zasługuje na zupełne poparcie tem więcej, że ominął ją zasiłek pieniężny, jaki spodziewano się osięgnąć z zaniechanego urządzenia na ten cel rautu. Każdy powinien poprzeć usiłowania komitetu pierwszej Ochrony, zachęcając szerszy ogół do jaknajliczniejszego uczęszczania na przedstawienia «Jasełek» w teatrze Wielkim.

Z przemysłu. Dziś w południe odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego lokalu przy ul. Widzewskiej nr. 60, tutejszej filii Towarzystwa akcyjnego handlowo-przemysłowego p. f. «L. J. Borkowski», którego biuro centralne i Zarząd znajduje się w Warszawie. Aktu poświęcenia dopełnił ks. Aleksander Fajencki, zparafii Ś-go Krzyża.

Udział w tej uroczystości, wobec członków Zarządu Towarzystwa z p. Borkowskim, na czele, brało grono przedstawicieli przemysłu i handlu łódzkiego oraz przedstawiciele prasy miejscowej.

Filia Towarzystwa „L. J. Borkowski»—zajmuje obszerne terytoryum przy ulicy Widzewskiej nr. 60, znaczną część którego przeznaczono specyalnie na składy węgla, mogące pomieścić przeszło 500 wagonów.

Prócz węgla, główne artykuły, wchodzące w zakres handlu, stanowią żelazo, cement, rury i trägery.

Reprezentami Towarzystwa w Łodzi, którzy kierują filią są pp. Ludwik Zawadzki i Włodzimierz Horodyński.

Specyalny budynek, wzniesiony na pomieszczenie biur oddziału, przedstawia się okazale.

„Lira“. Trzy lata prawie upływa jak Zygmunt Noskowski objął dyrektorstwo w Stowarzyszeniu rzemieślniczo-śpiewaczem „Lira“. Przez ten niedługi czas, pod kierunkiem wytrawnego muzyka, członkowie tego Stowarzyszenia zrobili znaczne postępy. P. Noskowski, mając obecnie dużo pracy w Warszawie, pomimo najszczerszych chęci, nie jest w stanie tyle czasu poświęcić „Lirze“, wskutek czego zaproponował Zarządowi Stowarzyszenia, aby ten postarał się o nowego dyrektora, któryby go zastąpił. Powołano na to stanowisko p. Joteykę. P. Noskowski, bawiąc w czwartek w Łodzi, przyrzekł Zarządowi Stowarzyszenia, że zgodnie z jego prośbą, będzie przyjeżdżał do Łodzi, aby udzielać swych cennych rad i wskazówek. Wobec tej umowy p. Noskowski i nadal będzie miał opiekę nad Stowarzyszeniem, z którem nie zrywa raz nawiązanej nici.

Wypadek na polowaniu. W Kołacinku, majątku p. Weigta, odbywało się polowanie, na którem byli także i miejscowy rządca p. Milke, który przypadkowo przewrócił się na nabitą dubeltówkę. Rozległ się strzał, ładunek trafił M. w prawe kolano. Po dokonanym opatrunku na miejscu p. M. odwieziony został na kuracyę do Warszawy.

„Choinka“. Jutro o godzinie 3 po południu, w lokalu Stowarzyszenia rzemieślniczo-śpiewaczego „Lira“ przy ulicy Nawrot pod № 38, odbędzie się zabawa dla dziatwy „Choinka“. Program tej zabawy Zarząd opracował bardzo starannie i zapowiada dużo niespodzianek.

Zebranie piekarzów. Dnia 11 b. m. t. j. w środę, o godzinie 3-ej po południu, w lokalu Millera, przy ulicy Mikołajewskiej № 40, odbędzie się zebranie zgromadzenia majstrów piekarskich.

Napad. Na ul. Konstantynowskiej nr. 76, na idącego do roboty wyrobnika kolei Warsz.-Kaliskiej, Ignacego Wojciechowskiego, lat 42, mieszkającego przy ul. Cmentarnej, napadł jakiś drab i zażądał pieniędzy. W. nie mając pieniędzy, nie mógł zadość uczynić żądaniu, wówczas nieznajomy uderzył go tępem narzędziem i zadał mu ranę w głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył i poszkodowanego pozostawił na miejscu.

Z ulicy. Na ul. Południowej nr. 20 znaleziono człowieka, lat około 30, w stanie zupełnie bezprzytomnym. Lekarz Pogotowia, mimo użycia energicznych środków, samowiedzy nie zdołał mu przywrócić i w takim stanie odwiózł go do szpitala Poznańskich, bez możności sprawdzenia nazwiska i adresu.

Ze schodów. Na ul. Targowej nr. 32 Helena Koff, 25-letnia żona konduktora, spadła ze schodów i złamała prawą nogę. Wniesiono ją do mieszkania i zawezwano Pogotowie; lekarz udzielił K. odpowiedniej pomocy.

Zaczadzenie. Na ul. Nowo-Cegielnianej nr. 6 Jan Ponemerenko, 5-letni syn robotnika fabr., pozostawiony sam w mieszkaniu, zagorzał. Doraźnej pomocy udzielił dziecku lekarz Pogotowia.

Ogólne osłabienie. Na ul. Mikołajewskiej nr. 39 znaleziono Petronelę Sutorowską, lat 30, pozostającą bez mieszkania i zajęcia, w stanio ogólnego osłabienia; w takim samym stanie znaleziono Matysa Żoron na ulicy Dzielnej nr. 22. W obydwu wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu.

Oparzenie. Dziś o g. 10 rano na ul. Piotrkowskiej nr. 33, w mieszkaniu, położonem na 3 piętrze Bulwa Lissel, 19-letnia córka introligatora, zajęta była przyrządzaniem herbaty na maszynce benzynowej. Nagle nastąpiła eksplozya, benzyna rozsadziła maszynkę. Na L. zapaliło się ubranie. Nieszczęśliwej przybiegli na pomoc pracownicy introligatorni, wkrótce też płomienie ugaszono. Do oparzonej zawezwano Pogotowie; okazało się, że cała twarz, szyja, piersi i ręce zostały dotkliwie poparzone. Lekarz Pogotowia udzielił L. doraźnej pomocy i pozostawił ją na miejscu w ciężkim stanie zdrowia.

———

TEATR.

„Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach z muzyką Offenbacha.

Działalność Offenbacha na scenie zaliczam do pierwszorzędnych w tym kierunku; jego wszystkie operetki tętnią życiem wesołem, on też miał gust dobrze wyrobiony, albowiem wybierał sobie zawsze treściwy temat do opracowania i do niego dodawał to, co publiczność od operetki wymaga i lubi t. j. lekkość, humor i melodyjność w obieraniu sobie tematów. Jego można śmiało nazwać ojcem operetki. Raz mu się zdarzyło chwycić temat fantastyczny z którego wykroił piękną operę pod tytułem „Opowieści Hoffmana“. Co prawda są chwile, gdzie Offenbach musiał być sobą, są części niektóre banalne, więcej odpowiadające operetce, lecz to pokrywa większość melodyi, duetów i scen zbiorowych pięknych, podtrzymanych dobrą i zgrabną instrumentacyą.

Nie wdając się w rozbiór całości i każdego aktu oddzielnie, zaznaczę tylko to, że wystawienie tej opery było zbyt przyśpieszone, należało dla zupełnego wykończenia dodać jeszcze kilka prób zbiorowych, aby otrzymać całość artystyczną. Tym razem muszę zwrócić uwagę, że, o ile w innych przedstawieniach orkiestra trzymała się poprawnie, to wczoraj zdawało się, że ta orkiestra zamiast być pomocną solistom, im przeszkadza. Traktowanie opery i operetki trzeba utrzymać zawsze w nastroju odpowiednim. Najwięcej niedokładności zauważyłem w recitatiwach, nie było jedności w zbiorowych unisonach i akordach. Przypuszczam, że przy powtórzeniu się opery będzie inaczej.

Z sił solowych, występujących na wczorajszej premierze należy się pierwsze miejsce p. Bielskiej i p. Olszewskiemu. Pani Bielecka w rolach: Olimpii, Giulietty i Antonii, miała piękne pole do popisu, szkoda tylko, że natura ją obdarzyła niedużym głosem sopranowym, którym młoda śpiewaczka dość umiejętnie, mimo pewnych braków w jasności i czystości koloratury.

Występ p. Olszewskiego w roli Hoffmana był udatny. Śpiewak to inteligentny, posiada nieduży, lecz równy w brzmieniu i ciepły głos tenorowy liryczny. Według mego zdania, wszelkie nadużywanie jakichkolwiek bądź efektów, grzeszy monotonią. P. Olszewski powinien nie nadużywać swego «bel conte», gdyż głos jego i tak nieduży, staje się wtedy szeptem; przejścia zaś do wysokich nut, są zbyt forsowne, przez co robi wrażenie głosu śpiewaka zmęczonego.

Jeszcze jedna mała uwaga. Pan Ol. powinien postarać się w grze aktorskiej również i o odpowiednią mimikę, żeby słowa recytowane nabierały większego i silniejszego wyrazu. Biorąc na ogół występ wczorajszy p. Olszewskiego był on udatny i sympatycznie przez publiczność przyjęty.

P. Silvini z ról Lindurfa, Copelina Dapertutta i Miracola wywiązał się dobrze; przydałaby mu się tylko jasna wymowa. Głos jego czysto barytonowy we wczorajszej roli, utrzymanej dość w niskiej skali, brzmiał za słabo, jest to jednak śpiewak dla teatru bardzo pożyteczny.

Z mniejszych ról wyróżnić należy p. Marjewską w roli Nicklaussa, przyjaciela Hoffmana, p. Myszkowskiego w rolach Andrea, CoccinIglia i Frantza i p. Bykowskiego w roli studenta.

Opera była wyreżyserowana dobrze pod każdym względem, szkoda tylko, że publiczności zebrało się niewiele.

Operą dyrygował p. Alfred Hołodenko.

Alojzy Dworzaczek.

———

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. W dniu dzisiejszym teatr „Victoria“ wystawia po raz pierwszy sensacyjną komedyę Marcelego Prevosta p. t. „Półdziewice“, która w swoim czasie narobiła dużo hałasu i obiegła wszystkie sceny europejskie.

Jutro z powodu wigilii Bożego Narodzenia st. st. widowiska w obu teatrach zawieszone.

W sobotę „Półdziewice“ powtórzone zostaną na widowisku wieczornem.

Teatr Wielki. Dziś po cenach zniżonych „Hrabina“ opera Stanisława Moniuszki.

W sobotę „Żydówka“ opera Halevy'ego.

———

Obserwacye łódzkiego pesymisty.

—s—

W № 50 «Ogniwa» warszawskiego, spotykamy korespondencyę z Łodzi, podpisaną przez „Łodzianina", tej treści:

Kiedyś widziałem rysunek króla zulów, udającego się w podróż do Anglii dla złożenia hołdu królowej Wiktoryi. Władca afrykański ubrał się po europejsku, miał więc spodnie, frak i cylinder, ale nogi były bose, albowiem jego Murzyńska Mość odrzuciła to skrępowanie. Było to bardzo dawno, ale król zulów staje mi, jak żywy w pamięci, gdy się spotykam z objawami ciemnoty i barbarzyństwa w łódzkiem społeczeństwie. A te objawy są tak częste, tak jaskrawe! Dzięki dobrej woli światłych pionierów powstają liczne instytucye humanitarne, lecz instytucyom tym i ich członkom nieraz grozi podobne niebezpieczeństwo, jak misyom chrześciańskim śród dzikich.

Oto Pogotowie ratunkowe wezwano do obywatela, któremu sąsiad rozpłatał głowę. Gdy lekarz Pogotowia zajęty jest sklejaniem głowy obywatelskiej, licznie zebrani sąsiedzi napadają na lekarza i chcą go poturbować!

Oto w jednej z lepszych restauracyj pies chładującego obywatela wylizuje spluwaczki. Obecny członek Towarzystwa opieki nad zwierzętami zwraca uwagę obywatela, że pies jego może się zarazić suchotami i że należy dać mu czystej wody do picia. Obywatel w sposób brutalny proponuje życzliwemu interlokutorowi, aby podał psu wody, bo to jego obowiązek.

Oto obywatele łęczyccy, mszcząc się nad przyjacielem zwierząt, wyrywają języki jego koniom.

Jesteśmy w biurze cyrkułu policyjnego. Obszerny pokój, zastawiony balonami z wodą sodową. W środku uwija się jakiś człowiek. To dr. Serkowski. Jacyś ludzie zwartym pierścieniem otaczają doktora i balony z wodą. Niezadowolenie, wyryte na ich twarzach, każe się domyślać, że to są fabrykanci wody sodowej. Dr. Serkowski bada zawartość balonów i co chwila każe usuwać przez okno w podwórze wodę zatrutą. Niezadowolenie wzrasta, wreszcie któryś z fabrykantów wybucha oburzeniem. Doktór odpowiada brutalowi: «Nie dziwi mię wasze niezadowolenie, bo wam chodzi o pieniądze, a mnie o życie ludzkie». Tu już poszkodowani, nie krępując się żadnemi względami, klną niszczyciela wody zatrutej. Licznie zebrani obywatele przytakują.

— «Bo i prawda — mówi ktoś — jaka tam trucizna? Sam widziałem: woda buchała czysta jak łza». — «Bo wątrobnik—ktoś dodaje. Inny toby się dał uprosić, wziąłby rubla i tyle; a ten nie i nie! —woli drugiemu szkodę zrobić».—«Taka psotna natura»—«Albo wczoraj co z mlekiem ten zbereźnik wyrabiał? Taką tego moc kazał wylać na ziemię. Aż mię serce bolało, gdy na to patrzyłam».

Idąc za postępem, Łódź także wybudowała ulepszoną rzeźnię. Są tam rozmaite pożyteczne urządzenia, n. p. stacya doświadczalna; a więc jest pewność, że do żołądków naszych nie trafią trychiny ani mikroby gruźlicy. Mięso niezdatne do użytku podlega zniszczeniu za pomocą odpowiedniego aparatu. Założyciele rzeźni, urządzając to wszystko, mieli na widoku dobro miasta. Prawdopodobnie chodziło o niszczenie w aparacie nietylko mięsa, pochodzącego z bydła zabitego w rzeźni, które po zbadaniu okazało się podejrzanem, oraz zepsutych ryb, skonfiskowanych na targu, lecz i wszelkich czworonogów zdechłych w mieście.

Ale król zulów pokazuje bose nogi: oto obok najnowszych urządzeń sanitarnych, Łódź posiada jeszcze tajemniczą indywiduum, które zowie się «czyścicielem». Ów «czyściciel» zabiera czworonogi padłe w mieście, wieprze zdechłe w podróży koleją do Łodzi, i — gdzieś to wywozi. Dalsze losy wywiezionej padliny nie obchodzą przeciętnego łodzianina. Ale piszący te słowa, chociaż także jest przeciętnym i t. d., lecz lęka się o swoje istnienie i dlatego chce wiedzieć, co «czyściciel» robi z padliną? Bardzo być może, że ów tajemniczy «czyściciel» jest wcieleniem altruizmu i do interesu oczyszczania miasta nawet dokłada coś z własnej kieszeni. Ale mogą go przecież w błąd wprowadzić ludzie złej woli, którzy przyjdą kupić od niego zdechłego trychinowatego wieprza na tłuszcz do mydlarni. W dobrej wierze sprzeda on zwierzę do mydlarni, a tymczasem wieprz ten w stanie surowym trafi do mojej Łodzi i ja się nim otruję. Obywatele miasta Łodzi tak nienawidzą rzeźni miejskiej z winy zdrożenia mięsa, że chętnie kupią również drogą trychinowatą padlinę, byleby nie miała stempla, przypominającego rzeźnię.

Mniej więcej to samo jest z innemi czworonogami. Łodzianie hawią się w tuczeniu wieprzów. Otóż podobno wieprze bardzo szybko się tuczą mięsem. To też nieraz spotyka się ludzi, niosących padlinę od «czyściciela» dla trzody chlewnej. Kiedyś byłem obecny w sądzie przy rozpatrywaniu sprawy karnej o cały wóz padliny, przywiezionej do miasta. Oskarżona tłumaczyła się, że mięso w części było przeznaczone do zwierzyńca, w części dla psów w lecznicy, należącej do pp. weterynarzów Warrikowa i Kwaśniewskiego. Chyba był to kłamliwy wykręt, bo kto słyszał przed dwoma laty na wystawie hygienicznej wykłady p. Kwaśniewskiego o gruźlicy u bydła i łatwości zarażenia się ludzi od zwierząt, ten nigdy nie uwierzy, aby prelegent pozwolił używać w swojej lecznicy tak niebezpiecznego pokarmu. Faktem jest przecież, że większość krów w Łodzi kończy na gruźlicę.

Wszystko to pomijam. Niech wieprze i psy spożywają padlinę gruźliczną i niech im nie szkodzi. Chodzi mi o własne zdrowie i chciałbym je ochronić przed niebezpieczeństwem. Ale właśnie dzięki oczyszczania miasta od padliny niebezpieczeństwa te wzrastają. Wszak od nowego roku do 1 października policya I cyrkułu w 10 wypadkach zatrzymała przeszło 1,500 fun. mięsa krowiego, przemycanego nocami do miasta. Mięso to tak wstrętny miało wygląd, że nawet bez badania pod mikroskopem można było domyślać się, iż pochodzi z bydlęcia chorego. Z powyższych cyfr wnioskuję, że takiego mięsa muszą dużo przywozić do miasta drogą nielegalną i nietylko zwierzęta je spożywają, lecz także i ludzie. Mięso takie ma odbyt, bo jest tanie. Spożywcy przeważnie są ciemni i ubodzy. Wobec tego, handel padliną kwitnie na dobre, jak gdyby zarządzenia sanitarne wprowadzono tylko dla zabawy.

Niepodobna czekać, aż amatorowie łatwego zarobku dobrowolnie zaprzestaną szkodliwego handlu. Trzeba coś przedsięwziąć. Gdy nie można roztoczyć na razie dozoru sanitarnego, to niechże opiekunowie bezpieczeństwa publicznego raz skończą z wadliwym sposobem sprzątania padliny. Niech zniknie ów „czyściciel", a będzie zastosowany racyonalny sposób niszczenia padliny za pomocą aparatu.

Wszak mamy wóz do zabierania z ulic zwierząt skaleczonych i jest już przedsiębiorca, który na wezwanie przyjeżdża na wskazane miejsce, zabiera skaleczone zwierzę i zawozi tam, gdzie mu wskażą. Otóż w ten sposób powinno się załatwiać z uprzątaniem zwierząt zdechłych. Prasa miejscowa nie powinna bawić się w niewyraźne i bojaźliwe napomknienia tam, gdzie chodzi o takie grzechy. Trudno: interesy jednostek muszą być podporządkowane interesom ogółu.

Z TUSZYNA.

(Koresp. wł. „Rozwoju").

31 grudnia.

Z kościoła tutejszego skradziono w nocy z d. 29 na 30 grudnia aparaty złocone i srebrne wartości przeszło 300 rubli. Była w tym monstrancya, 2 kielichy, 2 puszki, 2 patyny,

---

220)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 3).

Król przyjął tym razem podanie i uwolnił ministrów, zaznaczając, że małżeństwo dojdzie do skutku.

Gdyby kraj protestował, Aleksander postanowił zrzec się tronu, a nie odstąpić od zamiaru zaślubienia Dragi.

Po pewnym czasie dowiedział się, że ministrowie Gencic i Nacic jeździli do Dragi, aby ją nakłonić do opuszczenia Serbii na zawsze.

Rozgniewany, wezwał ich do siebie i przyjął dosyć gwałtownie.

— Moi panowie, nie postąpiliście szlachetnie, obeszliście się ze mną niewłaściwie. Rozkazuję wam to robić, co mnie się podoba.

Nie mówił z nimi więcej, ale rozkazał pozostać.

W pół godziny potem Lunewic przywiózł siostrę, a król uroczyście, w obecności całego dworu, prosił ją o rękę.

Na drugi dzień w dzienniku urzędowym ukazał się artykuł, w którym król donosił narodowi o zamierzonym związku z Dragą.

ZAŚLUBINY.

Prasa serbska, po ogłoszeniu zaręczyn króla z Dragą, podzieliła się na dwa obozy. Jedni potępiali ten związek, drudzy, więcej radykalni, utrzymywali, że król szlachetnie postąpił, żeniąc się z kobietą, która miała niezadługo zostać matką. Na korzyść młodego króla przytaczano rzekome jego słowa:

— Nie chcę, aby moje dziecko pod progiem się rodziło.

Postępowa młodzież biła oklaski królowi, oficerowie wołali z zachwytem:

— To król uczciwy!...

Dragutin i Lazar byli teraz dumni ze swego króla.

— Młody, niewyrobiony, ale dzielny. Potrafił zdeptać zmurszałe przesądy i pójść nowym zupełnie gościńcem...

Ale starzy, najbardziej skrajni radykałowie nie godzili się na ten pogląd.

— Tron, to tron... mumia, zawsze jednak pewien majestat być powinien. Blask rodu, wysokie spowinowacenie... Cały świat, to tylko forma... Powoli można te przesądy usunąć, ale tak nagle...

Dzięki tym dwu prądom: konserwatywnemu i postępowemu, sytuacya dla narzeczonej pary królewskiej ułożyła się w ten sposób, że Sasza nie potrzebował zrzekać się tronu.

Najtrudniej jednak było królowi zalatwić tę sprawę z własnymi rodzicami. Matka już przedtem opuściła Białogród; Milan pozostał, aby próbować swego wpływu na Dragę. Ale po urzędowem ogłoszeniu o zaręczynach, Aleksander otoczył osobną wartę dla Dragi, złożoną z najbardziej sobie i jej oddanych oficerów i nie pozwolił nikogo do dopuszczać.

Tego sobie życzyła Draga i ona wytworzyła tę sytuacyę bardzo prostym sposobem, pokazując królowi cały szereg anonimów, grożących jej śmiercią.

Aleksander nie pozwalał dopuszczać nikogo, więc warta ściśle przestrzegała rozkazu.

Milan, widząc, że żadna siła nie powstrzyma zbliżającego się ślubu, opuścił Białogród.

Z zagranicy nadesłał on depeszę, w której, nie wspominając ani słowa o ślubie, prosił o zwolnienie go z obowiązków głównego wodza armii. Depesza przyszła w dzień ślubu, dnia 4 sierpnia 1900 roku.

Młody król aż zawył z gniewu i bólu. Takiej krzywdy od ojca nie spodziewał się nigdy. Mógł to samo uczynić listownie, a nie w depeszy, którą z biura do biura, z aparatu na aparat przenoszą.

W odpowiedzi na tę depeszę, Aleksander wydał rozkaz, aby dworzec białogrodzki obsadzono wojskiem w razie, gdyby ojciec jego zamierzał wrócić do Serbii.

Była to straszna zemsta, która bolesnem echem rozlegla się po pięknej, serbskiej ziemi, płacząc nad srebrzystą Morawą, łkając śród górskich przełęczy.

Komendant twierdzy białogrodzkiej oparł się królewskiemu rozporządzeniu i natychmiast został usunięty, oraz wszyscy inni urzędnicy, którzy nie podzielali królewskiego zdania.

Kareta z dostojną małżonką i królem toczyła się wolno po ulicach Białogrodu. Jechała ona od soboru katedralnego śród szpalerów wojska, które wiwatami witało zaślubioną parę.

Tłum publiczności milcząco przesuwał się za szpalerami wojska. Na twarzach białogrodzkich obywateli łatwo można było wyczytać sarkazm, lub uśmiech ironiczny...

Cała Serbia zachowała się spokojnie, ale z niechęcią.

(d. c. n.).

tacka oraz nieco pieniędzy z rozbitych puszek. Kradzieży dokonano bardzo zręcznie nad ranem podczas słotnej nocy, przez wyłupanie kawałka drzwi bocznych. W kościele otworzono lub popsuto kilka szafek i zamków, widocznie złodzieje mieli sporo czasu. W dzień po kradzieży znaleziono za miastem koronę od monstrancyi, a kielich srebrny pozłacany z roku 1780 znalazł pocztarek z Tuszyna, gdy jechał do Łodzi rano i nie jeszcze nie wiedział o dokonaniu kradzieży.

— Mieszkańcy Tuszyna i Rżgowa wszczęli uzasadnione staranie o codzienne połączenie pocztowe z Łodzią miast dzisiejszego pięciorazowego tygodniowo. Dziś, w dni niepocztowe, najważniejszych nowin dowiadujemy się pocztą pantoflową, jakkolwiek mieszkamy niemal na przedmieściu Łodzi.

— Kasa Towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowego miała w ubiegłym roku przeszło 100 tysięcy rb. obrotu. Zysk czysty stosunkowo będzie bardzo mały, świadczy to jednak, że kasa miała na widoku pomoc ludności potrzebującej, nie gromadzenie funduszów zapasowych.

— Wypłynął u nas projekt założenia ochronki, której dotąd nie posiadamy, a której potrzebę widzi każdy nieuprzedzony co krok prawie, szczególniej, gdy zajrzy w dzień szkolny do przepełnionych klas, gdzie i uczniom i nauczycielom tym nie staje powietrza pomimo wietrzników.

Ochronka zabrałaby młodsze dzieci, które dziś rodzice wysyłają do szkoły, byleby się ich pozbyć.

Wiadomości zamiejscowe.

Burze.

Z Tryestu donoszą: Szaleje tu niezwykła borra i zimno. Port cały zamknięty jest dla manipulacyi towarowej. Żegluga Lloydu nawet do Wenecyi wstrzymana. Przeszło 40 osób odniosło ciężkie okaleczenia od dachówek, spadających z dachów i wskutek zdarzeń z wywróconemi na ulicach wozami. W południe pewien starszy człowiek, porwany przez borrę, został rzucony o postument latarni, tak, że rozbił sobie głowę. Odstawiono go do szpitala. W wielu miejscach kandelabry latarń połamane. We fabryce gilz zerwała borra cały dach, przy czem kilka robotnic odniosło kontuzye. Pociąg pośpieszny z Wiednia przyszedł z 2 godzinnem opóźnieniem.

Koło stacyi Divaca wicher porwał z otwartych wozów ładunki i rzucił je na tor, tamując w ten sposob komunikacyę.

Z Rjeki donoszą: Od niedzieli wieczorem szaleje tu straszna borra i wielkie zimno. Żegluga do Abbacyi wstrzymana.

Kolej syberyjska.

—o—

Jednym z najważniejszych czynników obecnej wojny na Dalekim Wschodzie, jest i pozostanie do końca kampanii kolej syberyjska, której przypada ważne zadanie nietylko prowiantowania, lecz także i przedewszystkiem dowozu wojsk dla armii mandżurskiej. Kolej ta przedstawia arteryę, która oddalone od ojczyzny wojska łączy z krajem macierzystym, zapewnia im pomoc liczebną i zasiłek prowiantowy.

Zdania, co do wojskowej wartości tej linii, są podzielone i nie brak było od początku wojny obliczeń, co do jej wydatności, sprzecznych ze sobą na każdym kroku. To też warto teraz przytoczyć zdanie sprawozdawcy „Morning Post", H. J. Whigmana, który, jadąc tą koleją na plac boju, czynił liczne spostrzeżenia, a uzupełniwszy je obliczeniami na podstawie źródeł urzędowych, zebrał materyał w szereg artykułów, które ze wszech miar zasługują na uwagę, jako najdokładniejsze, jak dotychczas, obliczenia wydatności kolei syberyjskiej.

Spostrzeżenia p. Whighama, oparte, jak powiedzieliśmy, na obserwacyi osobistej, przedstawiają się, jak następuje:

Kolej syberyjska, pisze p. Whigham, jest dość lekko budowaną. Szutrowana jest również dość lekko. Nasypy przeważnie wązkie, szyny na znacznej części drogi bardzo lekkie. Zdawało się zrazu, że taka kolej nie będzie poprostu w stanie przewieźć pół miliona ludzi z działami i żywnością. Oczekiwano też niepomyślnych wiadomości, przerw i t. d. Z-wielu stron twierdzą nawet, że przez to musi upaść cały system rosyjskiej dyfensywy. Tymczasem widzi się teraz, iż linia, po tylomiesięcznej pracy, funkcyonuje lepiej, aniżeli na początku. Mamy tutaj najoczywiściej przed sobą jedną z nowych nauk, jakie udziela każda wojna. Najnowszą nauką ze strony rosyjskiej jest to, że należy poddać kontroli zapatrywania, jakie się miało na wydatność jednotorowych kolei żelaznych.

Dla określenia, do czego jest zdolną kolej syberyjska, wystarcza uczynić bardzo proste obliczenie, opierając się na stosownych danych. Wiemy, że podczas wybuchu wojny, w południowej Mandżuryi stało zaledwie 60 000 wojska. Z końcem sierpnia, sam gen. Kuropatkin miał przeszło 100 000 ludzi, gen. Stoessel w Porcie Artura najmniej 30 000, zaś korpus władywostocki gen. Liniewicza wzmocnił się z dwóch pułków piechoty i jednego oddziału kozaków na 35 000 ludzi. Tym sposobem ogólna ilość wojsk rosyjskich, nie licząc naturalnie strat, bo idzie tutaj o ilość ludzi, przewiezionych koleją, wynosiła 225 000 ludzi. Do tego trzeba dodać jeszcze 10 000 osób, które nie należą do armii czynnej, a zostały w tymże czasie przewiezione, tak, że ogólna cyfra będzie wynosiła 235 000 osób. Odciągając od tego 60 000, które poprzednio były w Mandżuryi, otrzymamy 175 000 ludzi, przewiezionych koleją w przeciągu 170 dni, po drodze między Bajkałem a Charbinem. Jest to przeszło 1000 ludzi dziennie. Nie należy zaś zapominać, że w tym samym czasie kolej przewiozła jeszcze 30 000 koni i znaczną ilość dział.

Należy tutaj zauważyć, że cyfry te nie wyczerpują jeszcze całej wydatności drogi. Ilość wojsk, transportowanych w trzech pierwszych miesiącach drogi, była nader mała. Mobilizacya nie zaczęła się jeszcze na seryo i zrazu brakowało poprostu wojsk dla kolei. Nadto zapasy dla Portu Artura były jeszcze ważniejsze, aniżeli wojska. Dopiero z początkiem maja przybyły w znacznej liczbie posiłki dla armii mandżurskiej. Gdy w trzech ostatnich tygodniach maja przybył do Laojanu cały korpus, uważano to w Europie za szczególny, jednorazowy wysiłek, który na długo utrzymać się nie da. Tymczasem ja sam jeździłem do tego czasu koleją syberyjską, przejeżdżałem koło pociągów, wiozących cały dziesiąty i siedmnasty korpusy armii i przyszedłem do przekonania, że dopóki Rosya będzie miała wojska do wysyłania na plac boju, dopóty kolej będzie w stanie co trzy tygodnie wyrzucić w Charbinie cały korpus.

Gdy opuszczałem Mukden, zaczęła tam nadpływać 31 dywizya. Było to 17 czerwca. Gdy w 14 dni później przejeżdżałem przez Czelabińsk, spotkałem się z ostatkami XVII korpusu, który najpóźniej w miesiąc potem znalazł się w Mukdenie. Tym sposobem korpusy X i XVII dostały się na linię frontową w sześciu tygodniach, każdy zaś liczył, prócz dwóch dywizyj piechoty, dwanaście bateryj artyleryi polowej i jedną dywizyę kawaleryi. (?)

Najsłabszą częścią całej tej długiej kolei jest naturalnie linia transbajkalska. Wzniesienia i zakręty są tutaj o wiele ostrzejsze i przykrzejsze, aniżeli na stepach, na zachód od wielkiego jeziora. Linia jest krócej w użyciu, a rozjazdy są wprawdzie liczne, lecz nie tak praktycznie urządzone, jak po stronie zachodniej, gdzie każdy rozjazd ma trzy, a często cztery i pięć par relsów, tak, że pociąg idący w jednym kierunku, może minąć się z dwoma albo i trzema, idącemi w przeciwną stronę.

Na jeziorze Bajkalskiem, parowce w czerwcu kursowały przez dwadzieścia cztery godzin, po sześć razy w jedną i drugą stronę, a ponieważ na zachodnim brzegu jeziora nie było natłoku, można przeto sądzić, że promy parowe mogły przewieźć właśnie tyle wojska, ile go może przetransportować dalej kolej transbajkalska, najsłabsza z całej linii.

Ja sam jechałem okrągłe siedm dni pocztowym pociągiem z Charbina do Irkucka, razem z przeprawą przez Bajkał i dwunastogodzinnym postojem na stacyi Mandżurya, w punkcie granicznym między posiadłościami rosyjskiemi, a tak zwanem chińskiem terytoryum. W tym czasie liczyłem i notowałem sobie, co tylko można było, o każdym pociągu, spotykanym w dzień i w nocy i doszedłem do obliczenia, że codziennie spotykaliśmy się z 14—16 pociągami, przyczem nie liczyłem pociągów szpitalnych ani pocztowych. Znaczy to, że przez dany punkt przechodzi w 24 ch godzinach, conajmniej ośm pociągów wojskowych.

Pociąg taki składał się zwykle z 20 — 25 wagonów, na 48-u ludzi lub 8 koni, lecz w wagonie znajdowało się zwykle tylko 30-u ludzi. W środku każdego pociągu szło 6—8 otwartych wagonów towarowych, na których wieziono wozy i ambulanse. Również działa i jaszczyki były wiezione na otwartych platformach. Każdy jaszczyk miał numer dywizyi i bateryi, żołnierze zaś mieli na ramionach numer dywizyi, na czapkach bateryi. Łatwo przeto było stwierdzić, jakie wojska znajdowały się w pociągu. Na drodze, między Irkuckiem a Charbinem, napotykało się przeważnie artyleryę. Obliczyłem, ze codziennie kolej niosła ku południowi trzy pociągi z piechotą, w każdym najmniej po 600 ludzi, dalej dwa pociągi kozaków i kawaleryi po 150 ludzi i tyleż koni, wreszcie dwa pociągi na których znajdowało się po pół bateryi i jeden pociąg z zapasami żywności, oraz ubrania, cukru i butów. Z wyjątkiem cukru i kawy, nie wiozła na plac boju żadnych zapasów żywności.

Ogółem codziennie znajdowało się w drodze 2,200 do 2,300 żołnierzów wszelkiej broni. Zdarzały się i pociągi, których nie można było brać w rachubę, np. pociągi z artyleryą pieszą i strzemi długiemi działami pozycyjnemi. Czasami też przeważała kawalerya, lecz cyfry przeciętnej to nie zmienia. Nigdzie też nie było widać żadnych przerw lub utrudnień w ruchu.

Co się tyczy budowy linii, to przejazdy i mosty, z niewielu wyjątkami w górach Szyngańskich, są murowane i stalowe, a gdzie było inaczej, tam pracowano usilnie, aby zrównać te miejsca z innemi. Tu i owdzie zakładano, celem ułatwienia ruchu, nowe rozjazdy. Warto było się przyjrzeć, jak metodycznie szła ta praca, mimo zamętu i gorączki, nieodłącznej od wojny. Nasz pociąg pocztowy jechał bardzo regularnie i zatrzymywał się o oznaczonym czasie; prawda, że przerwy od stacyi do stacyi były obliczone dostatnio, tak, aby w razie jakiejkolwiek przeszkody jeszcze nie było spóźnienia. Stosunkowo jechaliśmy dość wygodnie. Niektóre tylko wagony pierwszej i drugiej klasy były przepełnione uciekinierami z Władywostoku i innych miejscowości.

Wogóle droga z Petersburga do Mukdenu trwała 16 i pół dnia, przyczem z Irkucka mogłem, co prawda, jechać pociągiem luksusowym. Wliczyłem jednak w drogę dwunastogodzinne postoje w Mandżuryi i Charbinie. Jeżeli się zważy, iż pociąg pośpieszny podczas pokoju potrzebuje 14 dni na przebycie tej drogi, to trzeba przyznać, że utrzymanie takiego ruchu podczas wojny zasługuje na wszelkie uznanie. Nic dziwnego, że w takich warunkach książę Chilkow cieszy się takiem poważaniem w całej Rosyi.

Możnaby może powiedzieć, że mimo takiej działalności kolei, nie da się utrzymać wysokiej cyfry przeciętnej dowozu wojsk, gdyż między jednym a drugim korpusem wciskają się wielkie przerwy. To prawda. Korpus siedmnasty był zupełnie władowany i zaczął podróż przed końcem czerwca, zaś korpus pierwszy nie wyruszył jeszcze w 14 dni potem. Nie jest to wszakże wina kolei, lecz braku sprężystości mobilizacyjnej. Jestem bowiem przekonany, że kolej może co miesiąca wysadzać w Charbinie 60000 ludzi wraz z działami i końmi. W istocie, nie przybywa nawet dwie trzecie tej cyfry, a to dlatego, że wojska nie są gotowe.

Wreszcie chciałbym dodać, że kolej nie potrzebuje koniecznie przewozić żywności dla wojska. W Mandżuryi jest zboża dość na czas nieograniczony. Gdyby generał Kuropatkin cofnął się do Charbina, to istotnie byłoby inaczej, gdyż na północ od tego miasta kraj jest mało uprawny. Ale na urodzajnej ziemi między Charbinem a Mukdenem i z pastwiskami Mongolii w tyle, może armia rosyjska być spokojna o żywność. Kolej musi — kończy p. Whigham — dowozić tylko cukier, kawę, herbatę, buty i, rozumie się, amunicyę; wystarczy na to jeden pociąg dziennie. Wszystko inne będzie dostarczone przez kraj.

Przytaczając powyższe wywody p. Whigha-

ma, trzeba jednak zauważyć, że najznamienitsi krytycy wojenni w europejskiej prasie, nie zgodziliby się z nim «in puncto» zaopatrzenia armii w żywność. Mimo całego bogactwa rolniczego Mandżuryi i pastwisk Mongolii, armia potrzebuje koniecznie dowozu żywności z kraju, jak stwierdzają jednogłośnie powagi wojskowe. Jeszcze przed kilku miesiącami obliczał jeden z wybitnych wojskowych niemieckich, że na wyżywienie armii z 300 000 ludzi, potrzebuje generał Kuropatkin tylu pociągów dziennie, iż na dowóz żołnierzów i amunicyi pozostanie mu zaledwie dwa lub trzy.

Prawda, że od tego czasu zmieniły się stosunki, że przedewszystkiem pomnożono liczbę rozjazdów, tak, iż pociągi częściej mogą się mijać ze sobą.

Z drugiej strony jednak, wzrastająca liczba wojsk wymaga coraz większego zaprowiantowania, dowozu ciepłej odzieży i t. d., tak, iż stosunki z czerwca i lipca, opisywane przez p. Whigham, nie mogły nie uledz znacznym modyfikacyom. W każdym razie naoczny świadek, którego opinię przytoczyliśmy wyżej, znalazł kolej syberyjską w stanie o wiele lepszym i pracującą znacznie wydatniej, niż zrazu sądzono i jak do niedawna jeszcze przypuszczały pisma europejskie.

Z WARSZAWY.

—s—

Druga sprawa polityczna.

Wczoraj izba sądowa w komplecie prezydującego prezesa 3-go dep. Kraszeninnikowa i członków izby: Wakara i Kwasznina-Samarina osądziła drugą z kolei sprawę polityczną. Oskarżony był Wincenty Matuszewski według 126 art. nowego kodeksu karnego.

Oskarżał podprokurator izby do spraw politycznych Nimander. Bronił oskarżonego z urzędu adw. przys. Auc.

Brzmienie powyższego artykułu prawa jest następujące: „Winien uczestnictwa w stowarzyszeniu, które świadomie postawiło sobie za cel swej działalności obalenie istniejącego w państwie porządku społecznego, lub też popełnienie ciężkich zbrodni za pomocą materyałów wybuchowych lub narzędzi — karany jest robotami ciężkiemi nie wyżej nad lat 8, lub zesłaniem na osiedlenie.»

Sąd ogłosił wyrok przy drzwiach otwartych, na mocy którego Matuszewski uznany został za winnego wyż. wym przestępstwa i po zastosowaniu okoliczności łagodzących, skazany został na rok twierdzy, na mocy jednak art. 54 nowego kod. karn. zaliczony został Matuszewskiemu czas przebyty przez niego w więzieniu podczas śledztwa pierwiastkowego, a ponieważ więziony był w ciągu roku i dni kilkunastu, przeto, zaraz po wyroku, Matuszewskiego wypuszczono na wolność.

OFIARY.

Na biednych, pozostających bez pracy.

Zebrane wśród robotników drukarni i farbiarni akc. Tow. S. Rozenblata 2 rb. 15½ kop.

Do uznania chrz. Tow. dobrocz.

Dylionowie, zamiast depeszy na ślub p. Aleksandra Chamańskiego z panną Anną Fels, 50 kop.

Dla najbiedniejszych.

Bezimiennie 1 rb. — C. W. 1 rb.

Zamiast powinszowań noworocznych.

Na I Ochronę katolicką.

Kazimierzostwo Ostrowscy 1 rb.

Na Komitet przeciwżebraczy.

Stanisławostwo i Stefan Macińscy 50 kop.

Na chrześc. kolonie letnie.

T. Trenkler 5 rb. — Ignacy Stasiulewski, zarządzający fabr. K. Eiżerta, 1 rb.

Na Biuro wyszukiwania pracy.

Ignacy Stasiulewski, zarządzający fabryką K. Eiżerta, 1 rb.

Na głodnych.

Grzegorzowa Arkuszewska 1 rb. 15 kop. — Józef Julian Wolberg 1 rb.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—o—

Mińsk, 4 stycznia. Godzina 10 zrana. Pociąg Cesarski zbliżył się do dworca kolei libawsko-romeńskiej. Na platformie były ustawione wojska 4 korpusu armii. Wyszedłszy z wagonu, Jego Cesarska Mość z Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem w towarzystwie świty, przepuścił wartę honorową z 3 brygady artyleryi. Muzyka wojskowa grała powitanie. Jego Cesarska Mość przeszedł przed szeregami rozstawionego wojska. Nieprzerwane, a pełne zapału, gromkie okrzyki „hura" rozlegały się ze wszystkich stron. Najjaśniejszy Pan miłościwie witał się z wojskiem, życzył pochodu i życząc powrotu, błogosławił je. Wojsko padło na kolana i słowa Najjaśniejszego Pana pokryło okrzykami „hura!" Ukończywszy obchodzenie wojska, Najjaśniejszy Pan skierował się ku końcowi platformy, przed którą wojsko przeszło w marszu ceremonialnym. Parada trwała około godziny.

Dworzec kolejowy na przyjazd Najjaśniejszego Pana przybrał wygląd efektowny. Sale były przystrojone flagami narodowemi i zielenią. Liczne deputacye ludności miejscowej od rana zajęły miejsca w salach. Tutaj stanęli także uczniowie, drużyna straży ogniowej ochotniczej i rodziny oficerów, odjeżdżających na Daleki Wschód.

O g. 11 przed południem, po ukończeniu przeglądu, Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie naczelnika gubernii, hr. Musin-Puszkina, udał się na dworzec kolejowy, gdzie powitany był przez przewielebnego Michała i przez duchowieństwo miejskie. Naczelnik gubernii przedstawił Najjaśniejszemu Panu gubernialnego marszałka szlachty, Dołgowo-Saburowa i wicegubernatora Czerncowa. Najjaśniejszy Pan w towarzystwie świty skierował się do deputacyi szlachty, która oddała do rozporządzenia Najjaśniejszego Pana 26,000 rubli, poczem obszedł deputacye zarządu miejskiego, gminy żydowskiej, zgromadzenia chorągwiarzy, naczelników ziemskich i włościan.

Deputacye podawały chleb i sól, gmina żydowska zwoje Thory w artystycznej bazylice. Najjaśniejszy Pan rozmawiał ze wszystkimi miłościwie.

O godzinie 12 m 10 w południe Najjaśniejszy Pan zbliżył się do pociągu kolejowego. Muzyka grała hymn narodowy. Wchodząc do wagonu, Najjaśniejszy Pan miłościwie kłaniał się żegnającym.

Petersburg, 4 stycznia. Najpoddańszy telegram generała Stessla z d. 19-go grudnia, a otrzymany w Petersburgu w dniu 3-im stycznia brzmi, jak następuje:

Najpoddaniej donoszę smutną nowinę. Wczoraj, o godz. 9-ej wieczorem, w forcie № 2 do kazamatów wpadł pocisk japoński 11-calowy i pozabijał: bohatera, sławę naszą, generała Kondratenkę, podpułkownika Naumenkę, inżyniera pułkownika Roszkowskiego, kapitana Zidgenidze, porucznika Sienkiewicza, sztabs-kapitanów: Trykowskiego, Siwickiego, oraz „zauriad-praporszczyków" Smoljanowa i Niejedowa, tudzież poranił siedmiu oficerów. Śmierć generała Kondratenki uczyniła wstrząsające wrażenie.

Od dnia zajęcia przez japończyków Wysokiej Góry wszystkie statki w porcie wewnętrznym zatopiono pociskami 11-calowemi, z wyjątkiem «Sewastopola», który pod dowództwem Essena wypłynął na zewnątrz portu i już czwarty dzień broni się wobec ataków torpedowców japońskich. Dziś dla japończyków przychodzą na pomoc jeszcze około 60 batalionów. Wszystkie okopy przed twierdzą ściśle są zajęte przez kartaczownice i mniejsze działa. Oczekujemy ataku; japończycy ostrzeliwają z bomb 11-calowych nasze szpitale. Zburzono szpital szósty, a silnie ucierpiały dziewiąty i jedenasty. Raniono dwóch lekarzów, siostrę miłosierdzia i wielu ranionych, znajdujących się na kuracyi. Łowczy Bałaszew pracuje bez wypoczynku, lecz przy 10000 ranionych, częstem bombardowaniu i wobec szkorbutu, trudno pomódz. Oficerów brak wielki. W październiku i listopadzie ubyło 200. Awansuję na oficerów feldfeblów wzamian chorążych; są oni bohaterami i nie mógłbym się bez nich obejść.

Drugi telegram z dnia 20-go grudnia: Wczoraj wyprowadziłem wojsko z fortu drugiego do Gniazda Orlego i do murów chińskich, poczem poleciłem wysadzić w powietrze kazamaty fortu. Straty nasze d. 18 i 19-go około 200 ludzi. Na froncie zachodnim do fortu japończycy posuwają się zwolna wykopami. Pocisków już coraz mniej. Duch moralny obrońców nacechowany wielką odwagą. Wszystkiego do obrony twierdzy pozostało mi wraz z marynarzami około 12 000 ludzi.

Wczoraj zrana japończycy dokonali wybuchu pod obwarowaniami trzeciemi i niezwłocznie rozpoczęli piekielne bombardowanie na całej linii. Niewielka załoga fortu w części zginęła wewnątrz, w części zdołała wyjść.

Po dwugodzinnem bombardowaniu japończycy przypuścili szturm na mur chiński od fortu trzeciego do Gniazda Orlego. Dwa szturmy odparto. Nasza artylerya polowa wyrządziła japończykom wiele strat. Utrzymać się przy murze chińskim nie można. Rozkazałem w nocy cofnąć się w góry poza mur chiński, przesunąwszy prawe skrzydło na górę Wielką.

Większa część frontu wschodniego w rękach japończyków.

Na nowej pozycyi nie utrzymamy się długo. Następnie będziemy musieli kapitulować. Wszystko w rękach Boga.

Po naszej stronie wielkie straty. Dwaj komendanci pułków Ganduryn i Siemionow ranni; bohater Ganduryn bardzo ciężko

Komendant trzeciego obwarowania, sztabs-kapitan Seredow, zginął przy wybuchu.

Wielki Monarcho, Ty nam wybacz. Zrobiliśmy wszystko, na co siły ludzkie zdobyć się mogły. Sądź nas, ale sądź miłościwie.

Prawie 11 miesięcy nieprzerwanej bitwy wyczerpały nasze siły. Tylko czwarta część obrońców pozostała, z których połowa chorych.

Uwaga. Na zasadzie art. 64 prawa o zarządzie fortecy, bez względu na sławę obrony fortecy, na prowadzenie obrony z poświęceniem, gdy forteca została przez nieprzyjaciela zdobyta, komendant oddany bywa pod sąd, którego skład za każdym razem ustanawia się na zasadzie osobnego Najwyższego rozkazu. Od tego sądu zależy ocena środków, zarządzonych przez komendanta dla obrony, a następnie uznanie, czy spełnił on swój obowiązek, czy też upadek fortecy przypisać należy jego winie. (*Przyp. sek sztabu generalnego*).

Peterburg, 4 stycznia. Najpoddańszy raport gen. Kuropatkina z d. 3 stycznia.

W d. 1 stycznia, o zmroku, wywiadowcy pod wodzą podporucznika Drobyszewa, zbliżyli się niepostrzeżenie do pikiety japońskiej przy wsi Czaklinpu, w odległości dwóch wiorst na południo-zachód od Lińszinpu. Bez wystrzału wywiadowcy rzucili się na bagnety i wykłówszy część japończyków i wziąwszy jednego do niewoli, zmusili resztę do ucieczki. Po naszej stronie strat nie było.

W nocy na 3 b. m., wywiadowcy pod wodzą podporucznika Towsiańskiego, napadli na zajętą przez japończyków wieś Sinluntun, w odległości dwóch wiorst na południe od wieży Erdagou. Część wywiadowców demonstrowała z frontu, reszta obeszła wieś z zachodu i bez wystrzału, z okrzykami «hurra!» wpadła do wsi z boku i z tyłu. Wielu japończyków wykłóto, 12 wzięto do niewoli, z nich 4 ranionych. Saperzy, którzy znajdowali się pomiędzy wywiadowcami, podpalili wieś. Po naszej stronie ranny lekko podporucznik baron Frederiks, zabitych 2, rannych 9 szeregowców.

W nocy na 3 b. m., wywiadowcy pod wodzą porucznika Bonina, przy pomocy saperów, wysadzili w powietrze japońską wieżyczkę patrolową, zburzyli mur ze strzelnicami, zniszczyli sztuczne przeszkody i założyli dwa fugasy przy jednej ze wsi na południe od Wunczaninu. Po odejściu wywiadowców fugasy eksplodowały.

Paryż, 4 stycznia. Grupa francuska międzynarodowej Ligi pokoju zgromadziła się wczoraj, celem zastanowienia się nad sposobami uzyskania jaknajwiększej liczby podpisów pod petycyę o położenie kresu wojnie pomiędzy Rosyą a Japonią.

Postanowiono wydrukować i rozpowszechniać wszędzie petycyę do Cesarzów Rosyi i Japonii o zawieszenie działań nieprzyjacielskich i zawarcie pokoju na warunkach zaszczytnych dla obu stron.

Berlin, 4 stycznia. Nowa pożyczka rosyjska wypuszczona będzie po kursie 95. Emisya nastąpi w d. 10 i 25 b. m. Prospekty ukażą się jutro i pojutrze.

Berlin, 4 stycznia. Do „Berliner Tageblattu» telegrafują: Rokewania pomiędzy pełnomocnikami Stessla a Nogi odbywały się w forcie Gniazdo Orle. Oficerowie rosyjscy i japońscy traktowali się nawzajem z wielkiem uszanowaniem. Japończycy ugaszczali rosyan, sławiąc ich bezprzykładne męstwo. 10,000 chorych i rannych rosyan mają przewieść na parowcach do Japonii. Rosyjskim lekarzom i felczerom pozwolono pozostać przy chorych. Rozkazano zaopatrzyć ich w lekarstwa i środki opatrunkowe.

Czifu, 4 stycznia. Wyjaśniło się, że między Czifu a Dalnym prowadzono ożywiony handel Chińska komora celna regestruje parowce, odchodzące do Dalnego. Jest tu sześć agentur japońskich żeglugi, werbujących parowce, idące niby do Wejhajwej, a faktycznie do Dalnego. Agentury czynne są potajemnie, przyjmując ładunki i podróżnych po zbadaniu ścisłem o celu podróża lub charakterze wysyłki.

Otrzymane po południu.

Mińsk, 5 stycznia. W liczbie osób przedstawiających się Jego Cesarskiej Mości na dworcu Libawo-Romenskiej drogi żelaznej, znajdował się raniony przy Szache podporucznik semipałatyńskiego pułku, Kozłow. Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił go zapytaniami i zadość uczynił jego prośbie co do powrotu do armii czynnej.

Londyn, 5 stycznia. Poselstwo japońskie otrzymało telegram z Tokio, że zgodnie z doniesieniami z Portu Artura, japończycy trzymali w mieście porządek. W Porcie znajdowało się w chwili kapitulacyi 10,000 ludności cywilnej i 25,000 wojskowych, z których 20,000 chorych i rannych. Niektóre zapasy prowiantów jeszcze się znajdowały, środki lecznicze zupełnie wyczerpane. Japończycy przedewszystkiem starali się uirzeć cierpiących.

Korespondent «Daily Telerg.» donosi z Czifu, że Stessel chory leży w łóżku i dla tego list o kapitulacyi podpisał i wysłał gen. Strelcow.

Petersburg, 5 stycznia. Gazecie «Naszyje Dni» udzielono pierwsze ostrzeżenie z zabronieniem sprzedaży ulicznej wobec szkodliwego jej kierunku, wyrażonego w artykułach: „Petersburrg“ i «Rozszerzenie eksperymentu № 5». Minister zabronił gazecie „Ruś“, sprzedaży ulicznej.

Tokio, 5 stycznia. W Porcie-Artura znajdowało się ogółem 30,000 ludzi, w ich liczbie 25,000 żołnierzów i marynarzów, z których zdolnych do służby tylko 5,000.

Cały zapas lekarstw i środków opatrunkowych wyczerpał się.

Tokio, 5 stycznia. (Urzędownie). Zgodnie z raportem generała Nogi, wczoraj o godzinie 12 minut 30 w południe oddane zostały japończykom forty Itsuszan i inne, w charakterze gwarancyi, że warunki kapitulacyi zostaną wykonane.

Tientsin, 5 stycznia. Rząd pekiński wydał sekretne instrukcye gubernatorom prowincyi w Szzengta Dżiansu, w Turkiestanie wschodnim i ambanom w Mongolii, aby odkomenderowali oddział agentów do Mongolii dla śledzenia czynów Dalaj Lamy.

Budapeszt, 5 stycznia. Królewska mowa tronowa wylicza szereg projektów do praw, które przeszły przez parlament i wskazuje na szereg ważnych projektów przedstawionych pod obrady, a które nie weszły na porządek dzienny, wspomina o reformie projektów obrad.

Czansiamutuń, 5 stycznia. Godz. 2 min 30 w dzień. Miejscowa rada kawalerów gieorgiewskich przyznała krzyż wojskowy 4 stopnia gen.-majorowi Krauzemu i Kosowiczowi, wojskowemu starszynie Polemanowi, podpułkownikowi Katiużeńskiemu, kapitanom: Łomanskomu, Dańskiemu, Kupiczewskiemu, pólkownikowi Kirzteszewowi, podpółkownikowi Michalewowi, kapitanowi Delodzewu, półkownikowi Duńcewiczowi, kapitanom: Isajewowi i Koczenginowi.

Szanghaj, 5 stycznia. Stosunki pomiędzy japończykami i chińczykami w Pekinie wzmacniają się. Gazety donoszą o dużym bankiecie, wydanym przez „Bank Chiński“ na cześć zarządu w Jokahamie. Na bankiecie byli obecni członkowie komitetu, japończycy i chińczycy.

Paryż, 5 stycznia. Poselstwo rosyjskie wręczyło ministeryum spraw zagranicznych protest rządu rosyjskiego, w przedmiocie naruszenia przez japończyków postanowień konferencyi w Haadze o szpitalach wojennych.

Omsk, 5 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu dumy postanowiono wysłać do Petersburga deputacyę dla wyjednania kierunku linii Tomsk-Tiumeń. Wysyłka tej deputacyi była wywołana wysłaniem takiejże deputacyi przez dumę tomską do wyjednania kierunku na Tomsk.

Białogród, 5 stycznia. Po uchwaleniu budżetu w takim stanie, w jakim go przedstawiono, posiedzenia skupszczyny odłożone zostały do dnia 23 stycznia.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
4/I 1 pp.	738.0	— 2.6	100	Z 1	Z dnia 4/I Temperatura max — 0.1° C. Temperatura min.—5 7° C. Opadu 1 6
4 I 9 w.	738.9	— 1.2	100	Z 1	
5 I 7 r.	733 8	— 1 0	96	Pd Z 2	

Od Administracyi „Rozwoju”.

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracyi pisma.

Kaucyonowane biuro nauczycielskie i rekomendacyjne **Wagner**

w Łodzi, ulica Piotrkowska 121.

Ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki, i bony różnej narodowości. **Dział rekomendacyjny poleca:** buchalterów, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową, tylko z dobremi świadectwami **rekomenduje.** 685—r—97

Zakład naukowy żeński

Lucyny z Młodowskich Siennickiej

ulica Piotrkowska № 154.

Przyjmowane są kandydatki do 3 oddziałów klasy wstępnej oraz I-ej. Nauka slöjdu. Kandydatki od lat 6-ciu. 729—6

Niedrogo!

Do sprzedania w różnych i dobrych gatunkach

Jabłka i

Miód lipcowy, biały.

Wiadomość ul. Dzielna № 40 m. 1, parter, front. 1700-c

„DOBRE"

najlepsze papierosy

10 sztuk 3 kop.

I. L. Szereszewski. 1867-10 8

Kostyumy maskaradowe damskie i męskie

Garnitury frakowe

Garnitury surdutowe

Czarne spodnie i kamizelki w wielkim wyborze

do wynajęcia u **Emila Schmechla,**

Piotrkowska № 98.

842

„PRZEGLĄD FILOZOFICZNY"

Pismo, rozporządzające współpracownictwem wszystkich wybitniejszych pracowników naszych na polu filozofii, stawia sobie za zadanie: **dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odźwierciadlać ruch filozoficzny zagranicą.**

Rocznie { w Warszawie . . rb. 4, z przesyłką pocztową „ 5.

Nowi prenumeratorzy, którzy nadeślą całoroczną prenumeratę na rok 1905, mają prawo do otrzymania bezpłatnie **rocznika „Przeglądu Filozoficznego" z roku 1904 r.** Rocznik ten, między innemi, zawiera dwa zeszyty, specyalnie, poświęcone Spencerowi i Kantowi.

Tego ustępstwa w roku przyszłym redakcya już zrobić nie będzie mogła, gdyż liczba roczników pisma zostanie ograniczona. Koszty przesyłki rocznika wynoszą rb. 1.

Cena kompletu, t. j. siedmiu roczników „Przeglądu Filozoficznego" — rb. 28, z przesyłką pocztową rb. 33; dla nowych prenumeratorów z przesyłką rb. 28.

W r. 1905 nastąpi rozstrzygnięcie konkursu „Przeglądu Filozoficznego" (nagroda 1000 rb.) i rozpocznie się druk odznaczonych rozpraw.

Redaktor i Wydawca **Dr. Władysław Weryho.**

Adres redakcyi: Warszawa, Mokotowska 47. 1764—1—1

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-72

W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr. H. Szumacher

Choroby weneryczne i skórne

Nawrot № 1A

Przyjmuje od 9—11 i od 4—8, panie od 4—5 pop. 1820r17

Dr. A. Steinberg

Benedykta № 3.

Zakład ortopedyczno-gimnastyczny

(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)

Gabinet roentgenowski

(leczenie promieniami Roentgenowskiemi). 138—r—80

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu,

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.

Średnia nr. 12.

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece i Akuszerya,

mieszka obecnie: **Piotrkowska 120**

przyjmuje do 10 rano i od 3—5 popoł. 1096-r-94

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

Cegielniana 23. 1608-d-83

W Gardone Riviera

(nad jeziorem Garda)

praktykuje od dnia 15 września do dnia 15-go maja 1428-8-1

D-rka B. FRENKLÓWNA.

W zakładzie, Południowa 11,

A. CHRZĄSZCZEWSKIEJ

pod nadzorem lekarza, stosuje się

Gimnastyka Szwedzka

specyalna, połączona z masażem, dla anemicznych, nerwowych, w skrzywieniach, nieprawidłowym układzie ramion, wadliwem chodzeniu itd. Również pedagogiczna gimnastyka dla Pań i dzieci w kompletach. Ceny bardzo przystępne. 1553r29

Adwokat A. Zieliński,

DŁUGA № 21,

przyjmuje sprawy do wszystkich instytucyj sądowych i administracyjnych. 1148r43

Szkoła prywatna

I. WAADE

Piotrkowska nr. 261,

przyjmuje uczniów od lat 6 i przygotowywa do szkół rządowych. Zapisy nowych uczniów codziennie od godz. 9 rano do 4 pop.

Tamże udziela się

NAUKA MUZYKI

na wszelkich instrumentach. 1—3—2

KAROL ZINKE, Przejazd 16

poleca

Kasy, 1882-8-2

Kasetki,

Prasy do kopiowania,

Zatrzaski,

Zabezpieczniki do zamków,

Domykacze automatyczne do drzwi.

Kaucyonowane 1875-12

Biuro Nauczycielskie

W. ROŚCISZEWKIEJ

ulica Piotrkowska 90

poleca: nauczycieli, nauczycielki na miejsca stałe i demi-place, freblówki, bony różnych narodowości.

Zaginął pies

wyżeł biały, z żółtemi uszami i żółtą plamą na czole. Upraszam o odprowadzenie go za nagrodą na ulicę Południową № 24 m. 11. 3—3 3

MAGAZYN MEBLI

Zjednoczonych Majstrów Stolarskich,

26 PIOTRKOWSKA 26.

Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. Publiczności, że magazyn nasz, zaopatrzony w najświeższe fasony rozmaitych mebli własnego wyrobu. Przyjmujemy wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, po cenach przystępnych. Z czem polecamy się Sz. Publiczności. Z poważaniem

948-100-53 Zarząd.

19 koni

zaprzęgowych, wierzchowych i roboczych, bryczkę, chomonta i siodła tanio sprzedam. Ul. Srednia 42. 2-3 3

Kapelusze

SZTYWNE,



MIĘKIE i

Modne Pikowe

— poleca — 740r62

Antoni Marszał.

Łódź, Piotrkowska 141.

Przyjmuję nadrabianie pończoch.

Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

Biuro prośb, Żytnickiego, Nowy-Rynek № 6.

Redaguje prośby do wszystkich władz, w kwestyi przesiedlenia, przyjęcia poddaństwa, przywilejów, o wydawanie paszportów, deklaracye o obrotach i dochodach handlowych, reklamacye do dróg żelaznych. (Sprawdza listy frachtowe bezpłatnie), kontrakty, tłómaczenie, przepisywanie dowodów i prywatną korespondencyę. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10 wieczorem. 2114—r-78

Дозволено Цензурою, Гор. Лодзь, 23 Декабря 1904 г.

W tłoczni „Rozwoju," Przejazd № 8. Redaktor i wydawca **W. Czajewski.**